

SPRAWOZDANIE

I WYDAWNICTWO WYDZIAŁU TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1902



KRAKÓW — NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI — 1903


V
B
J
C
62210
II

I.

CZTERY PORTRETY RODZINY OŚWIĘCIMÓW

W KOŚCIELE OO. FRANCISZKANÓW W KROŚNIE.

II.

KILKA POLSKICH PORTRETÓW

Z KOŃCA WIEKU XVIII.

PRZEZ

Prof. Dra Jerzego Mycielskiego.



Cztery portrety rodziny Oświęcimów

w kościele OO. Franciszkanów w Krośnie

PRZEZ

Prof. Dra Jerzego Mycielskiego.

»Towarzystwo ochrony polskich zabytków sztuki i kultury«, nie rozporządzając z początku swego istnienia znaczniejszemi środkami pieniężnemi, musiało ograniczyć się w pierwszym roku tylko do ratowania przedmiotów, których odnowienie nie przekraczałoby skromnych jego środków. Obawiając się, by przy rozpoczętej restauracyi całego kościoła OO. Franciszkanów w Krośnie, znajdujące się w kaplicy rodowej Oświęcimów przy tymże kościele znaczną historyczną wartość mające portrety nie uległy odnowieniu przez niepowołaną rękę, uważało zajęcie się takowemi za jedną ze spraw naglących i poczyniło starania, ażeby te portrety powierzone mu zostały. Gwardyan OO. Franciszkanów, X. Zygmunt Tomczykowski, po porozumieniu się ze mną i obejrzeniu przezemnie na miejscu w Krośnie

rzeczonych portretów, przesłał mi takowe w liczbie sześciu do Krakowa. Dwa z nich, wielkich rozmiarów naturalnej wielkości portrety fundatora kaplicy, Stanisława Oświęcima i jego siostry Anny Oświęcimówny, niestety bardzo zniszczone, a nadto przed laty dwudziestu kilku prawdziwie w sposób straszliwy przemalowane, bardzo trudne do odnowienia, a przy tem większą wartość artystyczną mające, zawiozłem w miesiącu wrześniu r. 1902 do Berlina i powierzyłem tamże jednemu z najznakomitszych dziś restauratorów starych obrazów przy berlińskiem królewskiem Muzeum, prof. A. Hauserowi. Dwa te nader ciekawe i dla historyi malarstwa w Polsce połowy wieku XVII wielkie znaczenie mające utwory, dłuższy czas u odnowienia w Berlinie pozostać muszą. Wyszły one niezawodnie z pod pendzla dobrego polskiego malarza między r. 1647 a 1650, który uczył się bezsprzecznie swej sztuki we Flandryi około r. 1640 i należy z pewnością do szkoły Rubensa. Pewne szczegóły tych portretów wiążą je niezawodnie z współczesnemi portretami Justusa van Egmont, choć są od nich o wiele twardsze, a w kolorycie mniej świetne. Tak z tych powodów, jak z zestawienia dat chronologicznych upada też w zupełności dziecinna legenda, jakoby portrety oba, a przynajmniej portret Stanisława Oświęcima malował był Antoni van Dyck, zmarły, jak wiadomo, w Londynie z końcem r. 1641 i z temi utworami nie mający i nie mogący mieć nic wspólnego. Gdy portrety odnowione z Berlina powrócą, uda mi się może odnaleść ich twórcę, którego z pewnością tylko między nielicznymi polskimi malarzami

tego czasu, jacy w Antwerpii w pracowni Rubensa albo u jego uczniów się kształcili, szukać przyjdzie.

Cztery mniejszych rozmiarów portrety rodziców Stanisława Oświęcima, jego macochy i brata, znacznie od tamtych słabsze i mniej też zniszczone, w Krakowie odczyszczone i odnowione zostały. Są one przedewszystkiem ważne jako ikonograficzne dokumenty typów szlachty polskiej z połowy XVII wieku, ciekawe też przez interesujące i charakterystyczne stroje postaci na nich przedstawionych, a nadto nie bez znaczenia jako współczesne podobizny najbliższej rodziny równie ruchliwego peregrynanta i bywalca, jakim był Stanisław Oświęcim, autor słynnego Dyaryusza, który niebawem ukaże się po raz pierwszy w oryginalnym tekście w publikacyach Akademii Umiejętności, opracowany i wydany przez znakomitego znawcę dziejów Polski wieku XVII, jakim jest prof. Dr. Wiktor Czermak.

Już Karol Szajnocha korzystał z rękopisu tego Dyaryusza do swego prześlicznego »szkicu historycznego« o Stanisławie i Annie Oświęcimach, w którym rozwiał po raz pierwszy znaną legendę o miłości brata do siostry, o podróży tegoż do Rzymu w celu uzyskania u papieża dyspensy, by ją poślubić i o powrocie z »wiecznego miasta« już po śmierci pięknej Anny. Obecne wydanie Dyaryusza da jednak dopiero poznać w zupełności tę ciekawą szlachecką rodzinę z pod Krosna, oraz postać najbardziej zajmującego jej reprezentanta, Stanisława, człowieka o wyższej, naprawdę, kulturze, a zarazem czułego na artystyczne piękno i niezwykły pomnik w tej mierze w Krośnie stawiającego.

Rodzina Oświęcimów herbu Radwan pisała się z Kunowy już od końca wieku XVI i wywodziła swe pochodzenie z wsi tego nazwiska niedaleko Jasła. Ojciec autora Dyaryusza, Floryan Oświęcim, urodził się w r. 1573. Był on synem Floryana Oświęcima i Małgorzaty z Dunkowskich; w młodym wieku, zdaje się, że zajmował się poezyą, jak mówi jego napis grobowy; następnie podróżował zagranicą i brał udział czynny w wojnie inflanckiej za Zygmunta III. Następnie żył stale na wsi i był skromnym possesyonatem wsi Potoka pod Krosnem oraz części niezbyt odległej wsi Taraszówki. Nie miał żadnych godności ani urzędów, ziemskich nawet, i umarł 29 grudnia r. 1650. Żonatym był trzy razy. Kto była jego pierwsza żona, dotąd nie wiadomo. Zdaje się, że już powtórnie ożenił się z Reginą z Kralic Ślaską, z którą miał dwóch synów: Stanisława i Jana, oraz cztery córki: Apollonię, zakonnicę Franciszkankę, Izabellę, która zmarła panną, Katarzynę, od r. 1644 żonę Wojciecha Ujejskiego z Leszczkowa w Sandomierskiem, i najmłodszą Annę. Po raz drugi ożenił się Floryan Oświęcim, w każdym razie już po r. 1631, z Barbarą Szamotówną, z którą pozostawił, umierając, dwóch jeszcze nieletnich synów, Wojciecha i Symeona. W r. 1657 Stanisław Oświęcim, już wtedy łowczy sanocki, podzielił się z trzema żyjącymi braćmi skromnemi majątkami po ojcu im zostawionemi, do których dodać jeszcze należy wieś Zakomorze koło Oleska położoną, nabytą przez Floryana Oświęcima, zdaje się dopiero pod sam koniec życia, na rzecz najstarszego syna Stanisława. Dyaryusz jego nie podaje tych ważnych wiadomości o naj-

bliższej rodzinie, ale znajdują się one w aktach klasztoru OO. Franciszkanów w Krośnie [1]) i z nich też dopiero zaczerpnąć można dokładnego objaśnienia ciekawych portretów w kaplicy rodzinnej.

Anna Oświęcimówna, licząc, zdaje się, lat przeszło 25, zachorowała śmiertelnie w grudniu r. 1646; była to, jak mówi brat jej w swym Dyaryuszu, »*febris callida degenerans in malignam*«. Z sejmu w Warszawie dnia 22 grudnia powrócił Stanisław Oświęcim do rodzinnego Potoka. Dnia 13 stycznia 1647 r. umarła Anna, »a nas pozostałych — pisze Stanisław [2]) — nienagrodzonego nigdy nabawieła żalu, a nie mniej wszytkę okolicą i sąsiadów, którzy jako za żywota przystojność jej i urodę kochali, tak i po śmierci bez przestanku ciało nawiedzali, życząc ją jeszcze i umarłą widzieć, dlaczego się musiało okno w trunnie wyrżnąć«. Dnia 4 lutego przewieziono zwłoki Anny do Krosna »i u Fary na onę noc *decenter* złożono; nazajutrz w większej jeszcze miłych sąsiadów i przyjaciół gromadzie odprawiliśmy ten akt żałosny pogrzebu, złożywszy w grobie dawnym naszym do czasu ciało, w trunnie atłasem białym obitej, u której w głowach na tablicy złocistej taka napisana inskrypcya«.... [3]) Dyaryusz w dalszym ciągu ciekawego tego napisu nie podaje, z którego możnaby się było dowiedzieć i o dacie

---

[1]) X. Innocenty N.(ycz): *Prawdziwa historyczna wiadomość sławnego rodzeństwa ś. p. Stanisława i siostry Anny Oświęcimów z Kunowy* etc. (W Krakowie, w druk. Uniwersyt. Jagiell. 1873). Tamże na str. 11, 12 streszczony akt działu dóbr po Floryanie Oświęcimie z r. 1657.

[2]) *Dyaryusz Stanisława Oświęcima*. Wydanie prof. Dra W. Czermaka, str. 193.

[3]) *Ibidem*, str. 194.

urodzenia Anny, dotąd nie znanej, skoro również i na jej trumnie w kaplicy krośnieńskiej żaden nie dochował się napis. Już w marcu tegoż roku zamyśla Stanisław Oświęcim »po śmierci kochanej siostry wystawić kaplicę na cześć i chwałę Panu Bogu, a przy tym i kochanej siostrze *aliisque successoribus reconditorium* i domek wieczny na oczekiwanie w nim strasznej trąby Ostatniego Sądu«. »A życząc sobie mieć do tego jak najlepszego architekta«, wyjechał 6 marca z Potoka do Przemyśla »dla zaciągnienia p. Wincentego Petroniego, Włocha, cesarskiego architekta, tam na ten czas k'woli niektórym fabrykom mieszkającego«. Dnia 8 marca wraz z Petronim powrócił do Potoka, a następnie architekcie »plac i miejsce naznaczone na to w Krośnie przy kościele OO. Franciszkanów ukazawszy, abrys fabryki uczyniwszy i dostatecznie się o wszytkim rozmówiwszy, uczyniłem z nim zupełny kontrakt; a potem z strzycharzami o robienie cegły, z kamiennikami o ciosy i stusy na fundamenta i inszymi rzemieślnikami do tej sprawy należącymi zaraz pewne postanowienia uczyniłem«.[1]) Dnia 8 kwietnia rozpoczęto roboty budowlane. »Zaczęto w imię Pańskie rozbierać dom panny Farurejównej, dewotki, przy tymże kościele OO. Franciszkanów rezydującej, i wybierać grunt na tymże miejscu na fundamenta zamyślonej kaplice. *Interim* wszystkie materye do niej służące i *necessaria* gotować poczęto«. Dnia 2 maja w zastępstwie Pawła Piaseckiego, biskupa przemyskiego, dziekan krośnieński »*cum summa solemnitate et concursu*

---

[1]) *Ibidem*, str. 195.

przyjaciół, na ten akt zaproszonych, ceremonią zakładania pierwszego kamienia odprawieł«.[1]) W ciągu miesięcy następnych, mimo ciągłych wyjazdów do Warszawy, Lwowa, Krakowa, pamięta Stanisław Oświęcim stale o budowie grobowej kaplicy. Z Krakowa z końcem września jedzie w tym celu do Chęcin, »tam zrewidowawszy marmury do kaplice mojej należące u Marcina marmurnika, o które z nim uczyniłem kontrakt jeszcze w Warszawie, wyjechałem nazajutrz (29 września) z Chęcin«.[2])

Dnia 1 października, »wziąwszy z sobą stąd (z Klimontowa) Baptistę Falkoniego, sztukatora«, pojechał z nim dalej w Sandomierskie do Leszczkowa do szwagra Ujejskiego, »u którego kilka dni mieszkając, uczyniełem postanowienie z pomienionym sztukatorem strony sztukowania kaplice mojej, przyszłej, da Bóg, zimy«. W kilka dni potem staje z powrotem w Potoku »i tamem już zmieszkał czas nie mały, albo raczej w Krośnie, pilnując i doglądając sam fabryki kaplicznej, aby w niej *erroru* jakiego nie było«.[3]) Na dniu 17 grudnia 1647 r. urywa się na dwa lata przeszło Dyaryusz Oświęcima. W ciągu dwóch lat następnych niezawodnie kaplica grobowa w Krośnie ukończoną została, wspaniała budowla pełnego barokku, stawiana, jak widzieliśmy, przez architekta Włocha, Vincenzo Petroni, a ozdobiona bardzo pięknemi stiukami, również przez Włocha, Giovanni Battista Falconi, modelowanemi. W styczniu r. 1650 rozpoczyna się

---

[1]) *Ibidem*, str. 196.

[2]) *Ibidem*, str. 207.

[3]) *Ibidem*, str. 208.

na nowo Dyaryusz Stanisława; wyjeżdża on z początku lutego na długą znowu podróż za granicę, a mianowicie do Rzymu na jubileusz. W styczniu r. 1651 jest już z powrotem w kraju, a 3 lutego powraca do Potoka, gdzie »rodzica mego na marach i domowych w żałobę przyodzianych zastałem, a oraz i dzień pogrzebu, *diem septimam* (lutego) naznaczony i nań panów przyjaciół zaproszonych. Abyśmy tedy mogli i czasowi naznaczonemu wygodzić i akt ten jak najprzystojniej odprawić, w tych dniach staraliśmy się i co jeszcze nie było gotowego przysposobiali. *6 februarii*, sporządziwszy tedy wszytkie *necessaria* aktowi temu tak względem ciała jako i względem gości służące, wyprowadziliśmy żałośni ciało z domu *cum assistentia* bliższych krewnych (bo drudzy goście już na nas w Krośnie czekali), na którego ruszeniu piękną miał X. Łączyński, Jezuita, o tych przenosinach exhortacyą i złożyliśmy je w kościółku św. Ducha, według zwyczaju na przedmieściu krośnieńskiem. Nazajutrz odprawiwszy w tymże kościółku Mszą świętą śpiewaną i kazanie (które Franciszkan, ordynaryjny kaznodzieja, z przedłużeniem miał) i wszytkie inne nabożeństwa do tego należące, zaprowadziliśmy ciało w niemałej gromadzie gości i przyjaciół *utriusque sexus*, z przystojnością, w niemałej kupie towarzystwa Pana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego (Mikołaja Potockiego), do kościoła OO. Franciszkanów i tam po odprawieniu powinnego przy takowych aktach nabożeństwa, które X. Jacek Mokrski, proboszcz dynowski, *vir summae eruditionis*, bardzo pięknym swym przyozdobił kazaniem, przy tejże frekwencyej

przyjaciół i gości złożyliśmy w nowym grobie, *memoria ergo* przybiwszy w głowach trumny aksamitem czarnym obitej srybrną tablicę z taką, *ut sequitur*, inskrypcyą: [1])

D. O. M.
Generoso D. Floriano de Kunowa Oświęcim,
Antiquissimae Radvanorum Prosapiae,
Virtutis Parentum Floriani Oświęcim et
Margarethae Dunkowska, fide orthodoxa, heaeredi,
Cuius
Aetatis primae teneritudo Musis liberaliter consecrata,
Ulterior vero annorum maturitas
Et moribus externorum lustrandis decenter dotata,
Et castris Gradivi bello Livonico sacramento militari initiata,
Familiam Radvanorum fecit illustriorem,
Ardens pietatis desiderium
Fundatio ad aedes PP. Conventus Crosnensis testabitur posteritati.
Demum
Summam eius in homines proiectae fortunae munificentiam,
In conciliandis simultatibus, qua consilio, qua sumptu dexteritatem,
In prole e triplici matrimonio suscepta educanda
Generosam sollicitudinem
Fatalis supremae aegritudinis lectus coronavit,
Cum Jesu et Maria nomen spirans expiravit,

---

[1]) *Ibidem*, str. 258, 259.

Anno Salutis MDCL — XXIX Decembris
Aetatis suae Anno LXXVII
Anno Clymacterico.[1])

Dnia »*8 februarii* odprawiwszy znowu *exequias* w kościele, po obiedzie rozprawiwszy się i pożegnawszy z przyjacioły, drugich też w dom z sobą zaprosiwszy, powróciliśmy na noc«.

»*12 februarii* postanowiwszy nasze rzeczy domowe z macochą pozostałą i niektóre uspokoiwszy pretensye, wyjechałem do Sanoka dla potwierdzenia tego wszytkiego aktami grodzkiemi tamecznemi«.[2])

Dyaryusz Stanisława Oświęcima urywa się zupełnie na ostatnich dniach r. 1651 i więcej też wiadomości o jego rodzinie, ponad wyżej podane, w sobie nie mieści. Kaplica grobowa przy kościele OO. Franciszkanów w Krośnie, której budowa rozpoczętą została, jak widzieliśmy, w maju r. 1647, niezawodnie przed końcem r. 1649 ukończoną została. Na lata też z pewnością 1648 i 1649 przypada wymalowanie wielkiego obrazu ołtarzowego, oraz sześciu rodzinnych portretów do niej przeznaczonych. Z tych ostatnich dwa są więc niezawodnie pośmiertne, a mianowicie wielki portret w całej postaci ukochanej siostry Stanisława, Anny, oraz ich matki Reginy. Wykonane może zostały według jakichś nieistniejących już dziś wizerunków, a niezawodnie pod kierunkiem

---

[1]) *Ibidem*, str. 259.
[2]) *Ibidem*, str. 259.

samegoż fundatora. Cztery inne mogły być i z pewnością były malowane z natury.

Dr. Jan Zubrzycki, znany chlubnie architekt, pracuje obecnie nad wszystkiemi, o ile nam wiadomo, zabytkami miasta Krosna. Podał on też niedawno na jednem z posiedzeń Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce w Akademii Umiejętności referat o restaurowanym właśnie kościele OO. Franciszkanów, który niezawodnie niebawem w publikacyach Komisyi się ukaże. Spotkamy się tam również i z dokładnym opisem kaplicy Oświęcimów, z oceną wspaniałej włoskiej architektury, oraz prześlicznych stiuków, zdobiących jej sklepienie, a tak bliskich przecudnym, nieco wcześniejszym stiukom Succatorego w kościele Kamedułów na Bielanach pod Krakowem. W opisie tym znajdzie się także i przepyszna barokkowa krata z kutego żelaza, jaką zamknięta jest kaplica, znacznie wyższa od poziomu kościoła i do której też wstępuje się po kilku kamiennych schodach. Naprzeciw wejścia w pełnym dobrego smaku a ozdobami nieprzeładowanym ołtarzu z drzewa złoconego znajduje się obraz olejny na płótnie większych rozmiarów. Potrzebuje on jeszcze niezawodnie bliższego naukowego zbadania; dziś zdaje nam się być wcale dobrym utworem tego samego dobrego polskiego malarza, który wykonał wielkie portrety Stanisława Oświęcima i jego siostry. Obraz przedstawia scenę wskrzeszenia Piotrowina przed królem Bolesławem Śmiałym przez św. Stanisława, naturalnie patrona fundatora kaplicy. Po lewej stronie tej sceny przedstawieni są stojąc lub klęcząc czworo z członków rodziny Oświęcimów, któ-

rych portrety zawieszone są w kaplicy, a którzy też dosłownie według nich w tych samych strojach na tym obrazie powtórzeni zostali. Wobec tego śmiało twierdzić wolno, że z wszystkich malowideł, do kaplicy przeznaczonych, artysta ten obraz na samym końcu wykonał, może już po r. 1650.

Na bocznych ścianach kaplicy, po obu stronach ołtarza, w płytkich zagłębieniach, umyślnie na nie przeznaczonych, wiszą dwa portrety Stanisława Oświęcima i jego siostry Anny, wielkością swą najwyraźniej do tych miejsc dopasowane. Po stronie lewej widny jest niezawodnie z wszystkich najlepszy portret młodego jeszcze, pięknego Stanisława Oświęcima, dworzanina Jego Królewskiej Mości Władysława IV, w bogatym, świetnym, rycerskim, na Zachodzie w owym czasie tak powszechnie modnym stroju szwedzkim. Reminiscencya to z pewnością licznych podróży Stanisława na Zachód, może tensam strój, w którym występował w Paryżu jesienią r. 1645, gdy towarzyszył tam polskim ambasadorom, wyprawionym po przyszłą żonę Władysława IV, królowę Maryę Gonzagę. Fundator kaplicy przedstawiony jest na tem wielkiem płótnie w całej postaci, wielkości naturalnej. Podobnie po prawej stronie ołtarza przedstawiona jest na tych samych rozmiarów płótnie wspaniała postać poważnej, pięknej Anny Oświęcimówny, w długiej białej atłasowej sukni, z włosami jasnemi, zupełnie taksamo utrefionemi, jak na znanym portrecie królowej Maryi Gonzagi pendzla Justusa van Egmont. Do dokładnego opisu, oraz artystycznej oceny tych dwóch portretów będzie się dopiero można zabrać, gdy z Berlina

wrócą odnowione i uwolnione od grubych pokładów farby, w ostatniej ćwierci minionego wieku na nie nałożonej. Pod oboma portretami znajdują się marmurowe barokkowe kartusze, na których umieszczone są współczesne napisy: *Stanislaus de Kunowa Oświęcim, fundator — Anna de Kunowa Oświęcimówna, charissima fundatoris soror.* Nadto pod każdym z napisów umieścił fundator, przy każdym z portretów rodziny, przedziwnie do każdej postaci przystósowany trójwiersz łaciński z żałobnego *Dies irae.* Pod własnym jego portretem na czarnym marmurze wyryte korne westchnienie:

Oro supplex et acclinis,
Cor contritum quasi cinis,
Gere causam mei finis.

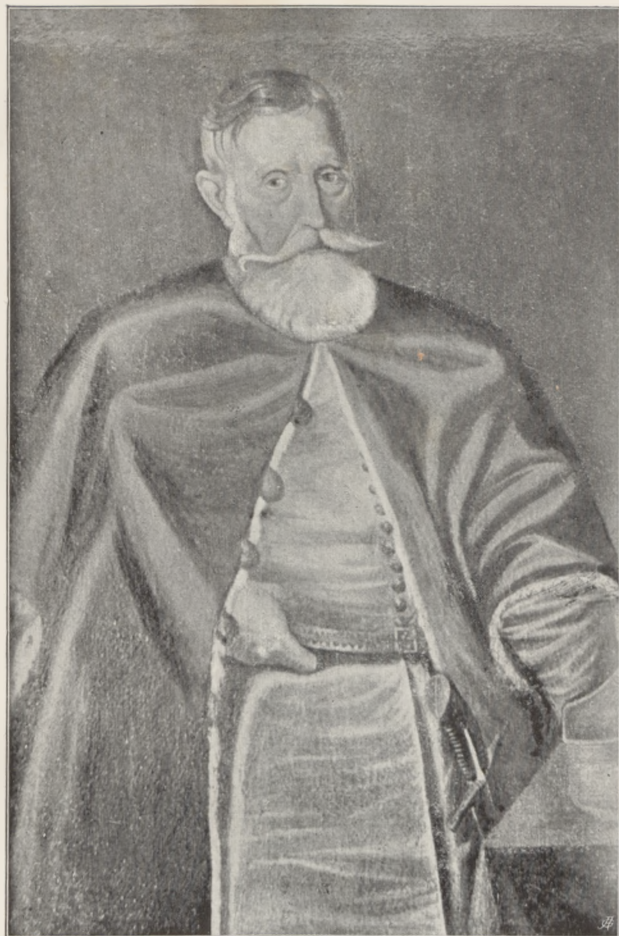
Pod portretem Anny Oświęcimówny czytamy następujący trójwiersz:

Rex tremendae Majestatis,
Qui salvandos salvas gratis,
Salva me — fons pietatis.

Na obu bocznych ścianach w rogach od strony wejścia, oraz na ścianie naprzeciw ołtarza po obu stronach wchodowego łuku, znajdują się cztery znacznie mniejszych rozmiarów zagłębienia, a w nich wiszą portrety rodziców fundatora, jego młodej macochy i brata. Pod koniec r. 1902 odnowione w Krakowie pod moim kierunkiem przez artystę malarza p. Alfonsa Karpińskiego, są one po raz pierwszy przy niniejszym szkicu w odbiciach cynkotypowych publikowane. Opis ich niechaj takowe bliżej objaśni.

Na wszystkich przedstawieni są portretowani w naturalnej wielkości do kolan, na tłach szaro-zielonkowatych, zupełnie gładkich. Wymiary wszystkich płócien są zupełnie te same: wysokość 105 cm., szerokość 71 cm.

Floryan Oświęcim ma na portrecie lat przeszło 70. Czerstwy, rześki, poważny starzec. Cienki nos orli, wyraziste oczy błękitne, twarz ma ściągłą o nieco czerwonych policzkach; siwa broda ją okala, zupełnie taka, jak na licznych portretach magnatów i szlachty z epoki Władysława IV, Stanisława Koniecpolskiego, Stanisława Lubomirskiego, Jerzego Ossolińskiego itd. Białe sumiaste wąsy ocieniają mu wargę, a bujne szpakowate włosy spadają nieco na czoło. Postać cała zwrócona jest w prawo, lewą ręką wsparta o róg stołu, nakryty czerwoną materyą. Prawa ręka założona o wązki, złocisty, metalowy, rycerski pas, u którego wisi karabela o bogatej rękojeści, widna na prawo. Ubrany jest stary Oświęcim w biały atłasowy o bladych błękitnych refleksach żupan, zapięty z przodu na gęsto przyszyte złote okrągłe guziczki. Na żupan włożoną ma w sposób nader oryginalny ciemno-niebieską aksamitną delię, spiętą ciasno pod brodą, a podbitą cienkiem białem futrem, widnem po brzegach. Lewy rękaw tej delii włożony jest na rękę, opartą na stole, prawy zwisa swobodnie po stronie przeciwnej. Cała postać bardzo poważna, nieco surowa, szlachcica starej daty, który służył wojskowo w młodości, a następnie na roli dorabiał się majątku dla swego licznego potomstwa. Pod tym portretem znajduje się napis: *Florianus de Kunowa Oświęcim, pater fundatoris*, a pod nim na



FLORYAN Z KUNOWY OŚWIĘCIM.

(1573—1657)



BARBARA Z ŚLASKICH

FLORYANOWA OŚWIĘCIMOWA.

kartuszu, niezawodnie przez samego starego Oświęcima wybrany, pełen pokory trójwiersz:

Ingemisco tamquam reus
Culpa rubet vultus meus,
Supplicanti parce Deus.

Na prawej bocznej ścianie w rogu od wejścia wisi naprzeciw portretu starego Oświęcima wizerunek zapewne drugiej jego żony, Reginy z Kralic Ślaskiej. Niewiasta już starsza, której minęło lat 40, o rysach wcale niepięknych: duże ma jasne wypukłe oczy, twarz dołem jakby nieco obrzękłą, duże usta naprzód wydęte, ciemne włosy spadają jej na uszy; na głowie ma czarny aksamitny kapelusz z czarnym rąbkiem w ząbeczki wycinanym nad czołem, z pod którego biały lekki welon spada na plecy i obwija się z przodu około szyi; strój całkiem czarny, stanik i suknia z przodu pokryte srebrnym haftem w delikatny deseń, wązki pasek naszyty perłami w cztery rzędy stan okala, dookoła szyi widny biały przeźroczysty kołnierz i takież białe, widocznie haftowane mankietki przy rękawach. Rękawy czarne bufiaste, wązkie przy ręku, rozkrojone z przodu, a w tem miejscu widne drugie spodnie bufiaste rękawy z białej jedwabnej materyi; ręce bardzo nieudolnie malowane, prawa umieszczona przy pasku, w lewej z pierścieniem na palcu trzyma pani Regina parę również bardzo źle wymalowanych rękawiczek. Cała postać zwrócona nieco na lewo, podobnie jak postać męża z przeciwległej ściany, w stronę ołtarza. Pod portretem czytamy napis: *Regina de Kralice Oświęci-*

mowa, mater fundatoris, a wdzięczny syn położył pod nim na kartuszu pięknie i czule wybrany trójwiersz:

Recordare Jesu pie,
Quod sum causa tuae viae
Ne me perdas illa die.

Na prawo od wejścia znajduje się portret trzeciej, młodej jeszcze żony Floryana Oświęcima, a macochy Stanisława, Barbary z Szamotów. Kobieta może trzydziestoletnia, zwrócona w stronę prawą, ku wejściu; twarz okrągła, niby to ładna, nos mały, krótki, oczy błękitne, jasne, nieco na wierzchu, wargi zgrabnie narysowane. Nad czołem włosy jasne, utrefione w drobne loczki, spadają z tyłu głowy w długich lokach na ramiona; z boku na tyle głowy przyczepiona czarna aksamitna czapeczka, okolona rzędem pereł i złotym haftem; w uszach duże dyamentowe kolczyki z trzema gruszeczkami z pereł; na szyi na czarnej wstążce przyszyte dwa złote łańcuszki, a pod niemi trzy rzędy drobnych pereł; suknia z jasnego, błękitnego, w zielone nieco wpadającego jedwabiu, stanik wycięty z koronką z przodu, obszyty falbanką podwójną z blado niebieskiej gazy, która biegnie z przodu sukni aż na dół. Rękawy do łokciów obszyte jedwabną falbaną oraz drugą z białej koronki; w prawem ręku, na którem bransoletka z dwóch rzędów pereł, trzyma młoda pani Oświęcimowa lekki welon z błękitnej gazy, w lewem zaś bardzo źle wymalowaną, dużą, na wpół otwartą księgę, oprawną w czarny aksamit ze złotem okuciem. Cała postać dosyć niesympatycznej młodej



BARBARA Z SZAMOTÓW

FLORYANOWA OŚWIĘCIMOWA.

parafialnej elegantki, malowana jest z pewnością ze wszystkich czterech portretów najgorzej, ale mimo to interesująca swym strojem i całym nieco affektowanym układem. Pod portretem widnieje napis: *Barbara de Szamota Oświęcimowa,* a pod nim trójwiersz, zapewne przez samą żyjącą macochę fundatora wybrany, z pewnością zaś lepiej zastósowany do kościelnej grobowej kaplicy, aniżeli balowy strój młodej damy:

Juste iudex ultionis,
Donum fac remissionis,
Ante diem rationis.

Na ostatnim z czterech portretów, po lewej stronie od wejścia naprzeciw ołtarza widzimy postać młodszego rodzonego brata fundatora, Jana Oświęcima. Tęgi szlachcic, może około lat 30, o twarzy szerokiej, dosyć pełnej, o jasnych oczach, a brzydkich ustach, naprzód wydętych, może po matce odziedziczonych; nos ma mały, prosty, oczy do siebie zbliżone. Twarz okala rzadka ciemna broda, na boki w krótkie dwa kosmyki rozczesana, nad górną wargą cienkie ciemne wąsy. Głowa prawie cała modą ówczesnych Polonusów ogolona, na szczycie jej tylko widny umyślnie zostawiony wąski ciemny kosmyk. Pan Jan Oświęcim nosił widocznie, w przeciwieństwie do brata, zawsze strój narodowy. Ubrany jest w obcisły, jasno-błękitny jedwabny żupan, zapięty na piersiach na drobne złote guziczki; pas ma kuty rycerski, złocisty, spięty z przodu na bogato cyzelowaną klamrę. Na żupanie zarzucona jasno-czerwona

sukienna szuba, może bez rękawów, z pięcioma wiszącemi bogatemi guzami w kształcie orzechów z rubinowemi gałeczkami na szczycie, podbita jasno-płowem futrem rysiem w czarne centki i z takimże dużym rysim kołnierzem. Prawa ręka z herbowym sygnetem na czwartym palcu, oparta o pas, lewa ujęła bogatą rękojeść karabeli. Pod portretem umieszczony napis: *Joannes de Kunowa Oświęcim,* a pod nim znowu trójwiersz, wyjęty bez wątpienia także przez samego brata fundatora z żałobnej pieśni:

Preces meae non sunt dignae,
Sed tu bonus fac benigne,
Ne perenni cremer igne.

Wartość artystyczna wyżej opisanych czterech portretów jest bardzo mała. Technika ich twarda, surowa, karnacye blade, nieledwie sine; błędy rysunkowe, zwłaszcza w traktowaniu kibici kobiecych, oraz rąk, nader daleko w nieudolności idące; proporcye np. między rękami i głowami zupełnie fałszywe. Traktowanie materyj również po większej części takie, że trudno zeń o ich jakości się przekonać. Barwy, zapewne z biegiem czasu wyblakłe, musiały może przed 250 laty być o wiele żywsze, ale kto wie, czy też wtedy jaskrawością swoją jeszcze więcej nie raziły.

Malował te portrety niezawodnie jakiś domorosły artysta, który umyślnie na to na wieś pod Krosno przybył. Starał się on o ile możności naśladować o tyle lepsze portrety Stanisława Oświęcima i jego siostry Anny, które wykonane zostały bezwątpienia przez jednego ze znaczniejszych pol-



JAN Z KUNOWY OŚWIĘCIM.

skich malarzy ówczesnych, w Krakowie lub Warszawie. Te cztery zajmują przedewszystkiem, jak powtarzam, swemi niezmiernie charakterystycznemi narodowemi typami, interesującemi a pełnemi rozmaitości strojami, wreszcie tem, że przedstawiają osoby najbliższe tej, pod względem zwłaszcza kulturalnym tak wybitnej w połowie wieku XVII w Polsce postaci, jaką był Stanisław Oświęcim. Autor to przedewszystkiem owego pełnego historycznej wagi Dyaryusza i fundator prześlicznej włoskiej kaplicy w Krośnie, w której podziemiu spoczęły zwłoki tych najbliższych członków jego rodziny, on zaś nad monumentalnemi drzwiami do swego grobowca umieścił na czarnej marmurowej tablicy wyryty napis, poświęcający to piękne dzieło architektury Bogu, nad wszystkich ukochanej siostrze i tym, których wraz z nim wiecznym spoczynkiem być miała:

Deo Uni Trino,
Sanctissimae Virgini Deiparae Annuntiatae,
S. Stanislao Ep. et. Mart. omnibusque Sanctis Patronis,
Aeternitati et piis manibus generosae
Annae de Kunowa Oświęcimówna,
Dilectissimae Sorori moestissimus frater,
Stanislaus de Kunowa Oświęcim,
Serenissimi Vladislai IV. Poloniae et Sueciae regis aulicus,
In signum perpetui, nec morte ipsa extinguibilis
Amoris simul et doloris:
Tum et Majoribus, sibi, posterisque suis,
Vivis oratorium, mortuis reconditorium,
A fundamentis exstrui fecit,
Anno a partu Virginis MDCXLVII.

KILKA POLSKICH PORTRETÓW Z KOŃCA WIEKU XVIII,

przez prof. Dr. Jerzego Mycielskiego.

W czerwcu i lipcu r. 1902 urządzona została za mem staraniem w osobnej sali gmachu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie w dwóch seryach Wystawa obrazów dawnych malarzy włoskich, flamandzkich, hollenderskich, niemieckich, francuskich i kilku polskich. Liczba ich wynosiła blisko 50, a czysty dochód z Wystawy, przeznaczony na cele naszego Towarzystwa, przyniósł mu przeszło 240 koron. Obrazy te pochodziły z kilku znakomitych zbiorów prywatnych w naszym kraju, a mianowicie z galeryj Henryka hr. Steckiego w Romanowie na Wołyniu, Zdzisława hr. Tarnowskiego w Dzikowie, Andrzeja ks. Lubomirskiego w Przeworsku, Ksawerego hr. Branickiego w Warszawie i kilku innych. Powierzone mi do odnowienia u prof. A. Hausera w Berlinie, po powrocie stamtąd mogły one być pokazane przez kilka tygodni z rzędu polskiej publiczności, opisane przytem i naukowo zbadane, wreszcie zapisane do narodowego inwen-

tarza artystycznych skarbów, jakich tyle jeszcze polskie prywatne zbiory posiadają. Z włoskich były tam utwory Bonifazia Veronese, Tintoretta, Albana, Luca Giordana, Paniniego, Canaletta, z flamandzkich Hellenmonta, Van Dycka, szkoły Rubensa, z hollenderskich Piotra Lastmana, Piotra de Ruelles, Jana Botha, Adama de Colonia, z niemieckich Cranacha, z francuskich Józefa Verneta i Teodora Géricault. Nadto i do Polski odnosił się cały szereg ciekawych i pięknych płócien, jak n. p. portret w popiersiu ks. Bogusława Radziwiłła koniuszego lit., malowany zapewne w Gdańsku około r. 1650, oraz kilka portretów znaczniejszych u nas osobistości pod sam koniec panowania Stanisława Augusta, przeważnie pięknych dam z tego czasu. Malowali je artyści obcy, dłużej, bo aż do końca życia w Polsce osiedli, jak Marcello Bacciarelli (1731—1818), krócej, jak Jan Lampi ojciec (1751—1830) i Józef Grassi (1757—1838), w Warszawie lub po wielkopańskich rezydencyach zajęci. Znaczenie ich dla dziejów sztuki u nas w tym okresie jest pierwszorzędne, a portrety głównie, jakie w Polsce wykonali, składają się razem wzięte na niezrównaną w swoim rodzaju galeryę najciekawszych lub najwybitniejszych postaci w Polsce końca wieku XVIII. To też uratowanie ich od zniszczenia należało, jak sądzę, do zadań ważnych i naszego Towarzystwa także, którego przewodniczący w tem odnowieniu ich pośredniczył, podanie zaś reprodukcyj kilku z nich przy niniejszej notatce wydało się nam naprawdę zajmującem, zważywszy znaczną ich wartość artystyczną, oraz wdzięk osób na portretach

przedstawionych, które tak charakterystycznie illustrują wysoką a wytworną naszą kulturę w epoce drugiego i trzeciego rozbioru.

Na lata 1790—1795 przypadają tu naprzód cztery portrety ze zbiorów rodzinnych w Romanowie, a między niemi króluje jeden z najpiękniejszych utworów Jana Lampiego ojca (wys. 72 cm., szer. 57 cm.). Malowany około r. 1790, więc niezawodnie w Warszawie, przedstawia on w popiersiu Kordulę z Komorowskich Teodorową Potocką, wojewodzinę bełzką (z t. zw. linii prymasowskiej), która była jedną z sióstr nieszczęsnej Gertrudy, utopionej żony Szczęsnego Potockiego. Śliczna, młoda kobieta, o jasnych włosach lekko pudrem przysypanych, w sukni z białego atłasu, który na obcisłym rękawie łamie się w błyszczące fałdy, w kubraczku otwartym żółtym atłasowym o trochę wschodnim zakroju, z niebieską szarfą i mnóstwem klejnotów, wśród których zwisa na piersiach duża miniatura z portretem niezawodnie męża w czerwonym kontuszu — podparła się lewą ręką na czerwonej aksamitnej poduszce i zadumana patrzy na widza ślicznemi jasnemi oczyma. Przecudny to portret, malowany wspaniale, o kolorycie gorącym, soczystym, silnym, świetnie odbijającym od bladych lekkozłotawych współczesnych portretów Bacciarellego. A przytem i kobieta śliczna, niezmiernie wykwintna i interesująca — jedno z najpiękniejszych z tego czasu polskich portretowych płócien.

Może jednak jeszcze piękniejszą a w każdym razie effektowniejszą jest na cudnym portrecie siostra pani Poto-



KORDULA Z KOMOROWSKICH

TEODOROWA POTOCKA

WOJEWODZINA BEŁZKA

(około r. 1790).

PORTRET OLEJNY JANA LAMPIEGO

Własność Henryka hr. Steckiego w Romanowie.



ANTONINA ELEONORA Z KOMOROWSKICH

JÓZEFOWA ILIŃSKA

(1792)

PORTRET OLEJNY JÓZEFA GRASSIEGO.

Własność Henryka hr. Steckiego w Romanowie.

ckiej, Antonina Eleonora z Komorowskich Ilińska, żona jenerała wojsk polskich, a później senatora rosyjskiego Józefa. Malował ten portret (wys. 90 cm., szer. 69 cm.) w r. 1792 Józef Grassi i dał w nim jedno ze wspaniałych dzieł swych, znowu w Polsce powstałych. Cudnych rysów jasna blondynka z włosami rozwianemi w puszyste loki, z gazową na nich przepaską, całym torsem nieco naprzód wygięta, ręce skrzyżowała przed sobą i niby kroczy ku widzowi widna do kolan; oczy błękitne, pewne swego uroku, płeć jasna, przeźroczysta, postać pełna raczej, bliższa kobiet Rubensa, niż Van Dycka; ubrana jest w białą suknię z jasną, błękitno-zieloną okrywką; wszystko razem ślicznie stonowane na jasnem tle opalowem, niby jedna symfonia koloru wody, w których to effektach Grassi był mistrzem.

Blizkim tego portretu jest drugi znowu pendzla Grassiego (wys. 92 cm., szer. 71 cm.), podpisany i datowany 1792 r. (co u niego bardzo rzadkie), przedstawiający Ludwikę z Sosnowskich ks. Józefową Lubomirską, kasztelanową kijowską. Własność to dziś jej prawnuka, hr. Stanisława Stadnickiego w Krysowicach. Jako dzieło malarskie, portret ten jeszcze jest piękniejszy od poprzedniego, mistrzowski w stonowaniu barw biało-popielatej i blado-liliowej, prawdziwa znów symfonia kolorystyczna *en gris mauve*. Hetmanówna Sosnowska, słynna z gorącej ku niej miłości Kościuszki, której przed ślubem podobno wzajemną była, nie jest tak czarującą pięknością, jak dwie siostry Gertrudy Komorowskiej; ma nos cienki, ale za długi, twarz ściągłą, jakby zmęczoną, oczy tylko ciemne, duże, prześli-

czne, które dała swemu słynnemu z piękności synowi, ks. Henrykowi. Cała obwinięta jest w białe gazy, które jedną ręką od twarzy odchyla, a które zlewają się z tłem bladoperłowem; ubrana w jasno-żółtą suknię z szarfą lila we wschodnie pasy, podparła się niby znużona o stół kamienny i z pewnym smutkiem w oczach patrzy przed siebie. W mało którym kobiecym portrecie dowiódł Grassi równej wykwintności i mistrzowstwa w kolorystycznem stonowaniu, w ślad za czem znowu powraca na myśl twierdzenie, że jedynie w angielskie portrety współczesne wpatrzony, mógł równie wytworne tworzyć dzieła.

Angielskiego także pendzla utworom najbliższy jest z kolei piękny, zadumany, młody jenerał-inspektor kawaleryi koronnej, Janusz Stanisław Iliński. Zginął on w ostatniej wojnie niepodległej Rzeczypospolitej w maju r. 1792 pod Marakuszowem w 26 roku życia, a portret ten jego malował już Grassi po śmierci i dał też mu nad głową napis na tle skalnem wyryty: *La gloire ou la mort.* Nieco blady, wykwintny, smutny młodzieniec, o typie młodego ks. Józefa, wysmukły w opiętym zielonym mundurze, z rękami skrzyżowanemi przed sobą, patrzy wprost na widza, a cały ton utworu i widnego z boku krajobrazu jest nieco ponury, ciemny, melancholijnie nastrajający. Znowu jedno z bardzo pięknych dzieł Grassi'ego w czasie pobytu w Polsce powstałych, a coraz świetniej zaznaczających jego tak bardzo wybitny i subtelny talent malarski.

Ślicznym wreszcie musiał być także oryginał Grassi'ego portretu Józefa Augusta Ilińskiego, jenerała wojsk polskich,



LUDWIKA Z SOSNOWSKICH

KS. JÓZEFOWA LUBOMIRSKA

KASZTELANOWA KIJOWSKA

(w r. 1792)

PORTRET OLEJNY JÓZEFA GRASSIEGO.

Własność Stanisława hr. Stadnickiego w Krysowicach.



JÓZEF AUGUST ILIŃSKI

(1792)

JENERAŁ WOJSK POLSKICH, PÓŹNIEJ SENATOR ROSYJSKI.

KOPIA Z PORTRETU OLEJNEGO JÓZEFA GRASSIEGO.

Własność Henryka hr. Steckiego w Romanowie.

później senatora rosyjskiego, który poprzednie portrety żony i brata dla siebie do Romanowa u artysty zamawiał, ale którego tylko znacznie słabsza, w technice twarda kopia (wys. 90 cm., szer. 69 cm.) w Romanowie się znajduje. Piękny, młody, jasnowłosy oficer w czerwonym mundurze z białą szarfą, z szablą, z rękawicą żółtą na jednem ręku, patrzy wprost na widza, a ma przed sobą w namiocie plany wojenne na stole. Ciekawa to postać historyczna także, bo znane są fakta, że on to w Petersburgu zaledwo w kilka lat później miał donieść pierwszy w. ks. Pawłowi o śmierci matki, i że car Paweł, wdzięczny za to, nietylko uwolnił na prośbę Ilińskiego Kościuszkę i innych Polaków z więzienia, ale nadto darował mu obrazy i meble, które się znajdowały w prywatnych pokojach Katarzyny II. I to był zawiązek zbiorów późniejszego senatora Ilińskiego w jego pysznym pałacu w Romanowie, zbiorów, które on sam w latach następnych uzupełniał, ale których najpiękniejsze okazy z kollekcyj imperatorowej początek swój wzięły. Genialna kobieta i w zbieraniu obrazów miała smak nieposledni, a dowodem tego jest także główny zastęp obrazów z Romanowa, które razem wzięte stanowią dziś jedną z najbogatszych galeryj w Polsce.

SPRAWOZDANIE WYDZIAŁU

TOWARZYSTWA OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI SZTUKI I KULTURY ZA ROK 1902.

KRAKÓW. NAKŁADEM TOWARZYSTWA.
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI. 1903.

SPRAWOZDANIE OGÓLNE

Towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury

za rok 1902.

Rok 1902 jest pierwszym rokiem istnienia naszego Stowarzyszenia. W niniejszem sprawozdaniu wymienimy tylko główne prace przedsiębrane przez Wydział młodej instytucyi.

Dnia 23 lutego 1902 r. odbyło się w sali Kopernika Collegii Novi pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie Towarzystwa. Obrady toczyły się pod przewodnictwem Radcy Dworu Dra Maryana Sokołowskiego, profesora Wszechnicy Jagiellońskiej.

Wybrano Wydział, w skład którego weszli pp.: Dr. Bieńkowski Piotr, prof. Wszech. Jag., Cercha Stanisław, Chrzanowski Jan, Radca Dworu Michał hr. Dzieduszycki, Dr. Górski Konstanty, docent Akad. Sztuk Pięknych, Jagmin Stanisław, Dr. Kostanecki Kazimierz, prof. Wszech. Jag., Dr. Felix Kopera, docent Wszech. Jag., dyrektor Muzeum Narodowego, Dr. Kieszkowski Jerzy, Dr. Mycielski hr. Jerzy, prof. Wszech. Jag., Miączyński hr. Witold, Onyszkiewicz Józef, Pagaczewski Julian, Rulikowski Mieczysław Stanisławski Jan, prof. Akad. Sztuk Pięknych, Dr. Maryan Zdziechowski, prof. Wszech. Jag.

Dnia 24 lutego 1902 r. odbyło się pierwsze posiedzenie Wydziału. Na wniosek prof. Kostaneckiego wybrano jednogłośnie prezesem Towarzystwa prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Następnie wybrano na wiceprezesów prof. Dra Kazimierza Kostaneckiego i Radcę Dworu Michała hr. Dzieduszyckiego, na

sekretarzy pp. Emmanuela Świeykowskiego i Jana Chrzanowskiego, na skarbnika p. Józefa Onyszkiewicza.

Dnia 30 maja 1902 r. zmarł jeden z wiceprezesów i najgorliwszych inicyatorów naszego Towarzystwa, Radca Dworu Michał hr. Dzieduszycki. Bolesna to była strata, gdyż zmarły był jednym z najgorliwszych członków. Brał czynny udział we wszystkich pracach Towarzystwa, zarówno w Komitecie tymczasowym, jakoteż i w Wydziale. Wydział Towarzystwa, uznając zasługi wiceprezesa, uczcił Jego pamięć na jednem z posiedzeń. W zastępstwie nieobecnego w Krakowie Prezesa, drugi wiceprezes, prof. Kostanecki, wraz z sekretarzem Chrzanowskim złożyli na trumnie hr. Dzieduszyckiego wieniec od Towarzystwa.

Na pierwszych posiedzeniach Wydziału rozpatrywano różne sprawy administracyjne, a zwłaszcza potrzebę wykonania rozlicznych druków, jakoto: kart legitymacyjnych dla członków, statutu, kwitaryuszy i zaproszeń dla Delegatów. Druki te zostały artystycznie wykonane pod kierunkiem sekretarza p. Świeykowskiego.

Wydatek na druki był dość znaczny, pochodzi to jednak stąd, że chcieliśmy utworzyć zapas na kilka lat, aby potem nie łożyć na to czasu i funduszów.

Kwitaryusze zawierają po 50 kwitów, a rozdane zostały między wszystkich członków Wydziału oraz wysłane Delegatom na prowincyę. W roku ubiegłym 46 osób posiadało kwitaryusze Towarzystwa wraz z prawem jednania członków.

Wydział, uznając potrzebę rozszerzenia działalności Towarzystwa, postanowił w myśl §. 10 L. C. statutu mianować Delegatów. Wysłano więc około 60 zaproszeń do różnych osób z propozycyą objęcia urzędu Delegata. Przychylnych odpowiedzi nadeszło 27, mianowano więc na rok 1902 te osoby, zamieszkałe w różnych okolicach kraju i zagranicą. Delegaci rozpoczęli już swoją działalność, a niektórzy z nich z wielkiem poświęceniem i energią przystąpili do dzieła, nadsyłając fotografie zabytków i jednając członków. Za tę gorliwość w pełnieniu przyjętych na siebie obowiąz-

ków należy się tym Delegatom serdeczne podziękowanie od Towarzystwa.

Aby ułatwić Delegatom i innym osobom pracę nad inwentaryzacyą zabytków, Wydział postanowił ułożyć instrukcyę, zawierającą plan inwentaryzacyi. Wyznaczona w tym celu komisya, złożona z pp. prof. Jerzego hr. Mycielskiego, Dra Felixa Kopery, Emmanuela Świeykowskiego i kooptowanego z po za Wydziału p. Zygmunta Hendla, opracowała »Regulamin do badania i inwentaryzowania dzieł sztuki i przemysłu artystycznego«. Jest to broszurka, zawierająca 23 strony druku. Pomieszczony jest w niej dokładny opis jak należy inwentaryzować 1) zabytki architektury, 2) zabytki rzeźby, 3) zabytki malarstwa, 4) zabytki przemysłu artystycznego. Każdy z tych działów został opracowany przez specyalistę, i tak: dział I. ułożył p. Zygmunt Hendel, architekt, c. k. konserwator zabytków sztuki, dział II. Dr. Felix Kopera, docent. Wszech. Jag., dyrektor Muzeum Narodowego. Dział III. Dr. Jerzy hr. Mycielski, prof. Wszech. Jag., Prezes Tow. Dział IV. p. Emmanuel Świeykowski, sekretarz Towarzystwa, współpracownik Komisyi historyi sztuki w Akad. Umiej. Broszurka zaopatrzona jest we wstęp, w którym pomieszczono ogólne uwagi dotyczące inwentaryzacyi zabytków. Regulamin, który członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie, znajduje się również w handlu księgarskim po cenie 15 cnt. za egzemplarz. Główny skład w księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Wydział starał się o pozwolenie sprowadzenia do Krakowa i odrestaurowania kosztem Towarzystwa obrazu przedstawiającego pokłon Trzech Króli, a będącego zapewne współczesną repliką znanego znakomitego dzieła Hansa Suessa von Kulmbach z początku XVI wieku. Obraz ten znajduje się w Kapitularzu kapituły Sandomierskiej.

Członek Wydziału p. Dr. Jerzy Kieszkowski został upoważniony przez Wydział do rozpoczęcia akcyi w tym kierunku. Na list p. Kieszkowskiego kapituła Sandomierska odpowiedziała co

następuje: »W przedmiocie obrazu »Trzech Króli« znajdującego się w kapitularzu katedry Sandomierskiej, kapituła nie zgadza się na przesłanie takowego do Krakowa w celu restauracyi i pragnie zostawić go takim jakim jest w swojem posiadaniu«. Po odebraniu tej odpowiedzi, Wydział zaniechał projektu odnowienia obrazu »Trzech Króli«. — Na wniosek prof. Mycielskiego Wydział zajął się natomiast losem portretów Stanisława i Anny Oświęcimów, ich rodziców i 2 krewnych. Portrety powyższe znajdują się w kaplicy Oświęcimów przy kościele OO. Franciszkanów w Krośnie (Galicya). Kościół Franciszkanów jest obecnie restaurowany i Towarzystwo obawiało się, aby obrazy nie dostały się do odnowienia w niepowołane ręce, przeto pospiech był wskazany. Obrazy te jako dzieła sztuki nie mają wielkiej wartości, lecz są bardzo ciekawe ze względu na stroje osób przedstawionych, illustrujące epokę, z której pochodzą. Przytem osoby Stanisława Oświęcima (fundatora kaplicy Oświęcimów w Krośnie) i siostry jego Anny znane są ze słynnej legendy, historycznie zaś opracowane w jednym z najpiękniejszych szkiców Karola Szajnochy. Portrety Stanisława i Anny Oświęcimów, jako cenniejsze, posłano do odnowienia prof. Hauserowi w Berlinie. Pozostałe 4 obrazy odnowił w Krakowie artysta malarz p. Alfons Karpiński. Nadmienić wypada, że portrety były w bardzo złym stanie i byłyby niezawodnie — w najbliższym czasie — uległy zupełnemu zniszczeniu. Na odwrotnej stronie obrazów umieszczono datę odnowienia, nazwisko restauratora i uwagę, że obrazy zostały odnowione staraniem i kosztem Tow. opieki nad zabytkami sztuki i kultury w Polsce. Ponieważ obrazy znajdowały się w bardzo pięknych dębowych rzeźbionych ramach, przeto Wydział zajął się i odnowieniem ram. Zostały też starannie odczyszczone i trwale wyzłocone. Koszta odnowienia 4 obrazów i ram w Krakowie wyniosły 420 kor. (240 za obrazy i 180 za ramy). Koszta odnowienia w Berlinie 2 portretów Stanisława i Anny Oświęcimów, których wymiary są bardzo znaczne, nie są nam jeszcze dokładnie znane, nie przejdą jednak sumy 600 kor. (za oba).

Wydział starał się o pozwolenie odnowienia obrazu, znajdującego się w Skarbcu na Wawelu. Obraz ten, malowany na drzewie, oprawiony we wspaniałe srebrne kute ramy, będący darem biskupa krakowskiego, Andrzeja Trzebickiego, zapisany Skarbcowi katedry Wawelskiej, przedstawia Matkę Boską Bolesną i św. Jana nad zwłokami zdjętego z krzyża Chrystusa. W głębi widny krajobraz z drzewami a w dali miasto. Utwór ten, o ile mimo doszczętnego przemalowania można było wnosić, jest niezawodnie dziełem wielkiego flamandzkiego artysty-malarza, Quentyna Massysa (1466—1530). Obraz, wskutek nieudolnej restauracyi, a właściwie przemalowania przed laty 18, prawie zupełnie zatracił swój dawny charakter, tak, że właściwie nie można było poznać czy jest to dzieło autentyczne Quentyna Massysa. Prof. Mycielski postawił wniosek, aby zbadać, czy obraz ten jest oryginałem, czy kopią, a w razie gdyby to był oryginał, zająć się odnowieniem obrazu. Za pozwoleniem J. Em. X. kardynała Puzyny i Kapituły Katedralnej prof. Mycielski zabrał obraz ze Skarbca na Wawelu i zawiózł go do prof. Hausera do Berlina.

U Dra Karola Estreichera, dyrektora Biblioteki Jag., znajduje się niemal współczesna kopia tego obrazu, malowana niezawodnie w Polsce, prof. Mycielski przeto uprosił Dra Estreichera o udzielenie tej kopii na pewien czas, aby można było porównać ją z obrazem znajdującym się na Wawelu i uzupełnić podług niej zniszczony oryginał. Dyr. Estreicher przychylił się do tej prośby, za co mu Wydział składa niniejszem serdeczne podziękowanie. Oba obrazy zostały przedstawione prof. Hauserowi. Ten ostatni z zachowaniem wszelkich ostrożności, w obecności prof. Mycielskiego, zdjął w niektórych miejscach przemalowanie. Okazało się, że było ono powierzchowne, i że pod niem oryginał pozostał nietknięty. Po zdjęciu przemalowania tacy znawcy, jak pp. Max Friedländer i Dr. Wilhelm Bode uznali, że obraz jest oryginalnem dziełem Quentyna Massysa. Nadto po dokładnem zbadaniu szczegółów Dr. Friedländer orzekł, że obraz pochodzi z ostatnich lat artystycznej

działalności antwerpskiego mistrza. Prof. Hauser przyrzekł obraz własnoręcznie odnowić z największą dokładnością, poczem w ciągu bieżącego roku obraz powróci na Wawel, gdzie będzie z pewnością najpiękniejszem dziełem sztuki malarskiej, jakie katedra na Wawelu posiada, a które przez szereg lat niejako istnieć przestało.

Wydział otrzymał list od Prezesa Grona Konserwatorów zabytków sztuki, Dra Stanisława Tomkowicza, w którem ten ostatni proponuje, aby Towarzystwo zajęło się losem ruin niektórych zamków polskich, położonych w okolicach nie podlegających działalności konserwatorów. Pismo to zostało przyjęte przez Wydział z uznaniem, ale nie pobudziło do przedsięwzięcia akcyi w tym kierunku, gdyż już przedtem wyznaczona została specyalna komisya, złożona z pp.: prof. Mycielskiego, Świeykowskiego i Hendla, mająca na celu ułożenie spisu i pobieżnego opisu zamków. Była to praca wstępna, przedsięwzięta w celu ułatwienia mającego wejść w życie planu prowizorycznego ratowania ruin. Towarzystwo nasze, jako początkująca i jeszcze bardzo słaba instytucya, nie może odrazu wykonać tak wielkich i kosztownych prac jak ratowanie ruin zamków. Będziemy się jednak starali wedle sił i możności corocznie postawić choć krok w tym kierunku. Do budżetu na rok 1903 wstawiono więc kwotę na podróż znawcy w celu zbadania niektórych zamków polskich.

Wydział postanowił był rozpocząć działanie w celu naukowego opracowania monografij wszystkich zamków polskich, jednakże po otrzymaniu wiadomości że tego rodzaju dzieło wyjdzie staraniem c. k. konserwatorów, Wydział zaniechał zamiaru.

Wydział otrzymał list od p. Miecz. Szybalskiego, członka naszego Towarzystwa, zawierający propozycyę, aby Towarzystwo zajęło się losem ruin zamku w Lipowcu (Galicya Zachodnia). Wydział przychylił się do wniosku p. Szybalskiego i zaraz rozpoczął kroki w celu jak najszybszego ratowania ruin zamku Lipowieckiego. Zamianowano na Lipowiec Delegata w osobie p. Teofila Wysockiego, który podjął się zbadać, czy można uzyskać pozwolenie

na ratowanie ruin oraz w jakim stanie się obecnie znajdują. Z nadejściem wiosny przerwane zimą prace około planów będą podjęte na nowo.

Prezes Towarzystwa, prof. Mycielski, pragnąc powiększyć fundusze Towarzystwa, postanowił urządzić w Krakowie wystawę obrazów dawnych malarzy. Obrazy te, pochodzące ze zbiorów prywatnych, były odnawiane w Berlinie. Prezes sprowadził je w liczbie 47 do Krakowa i wystawił na dochód Towarzystwa w miesiącach czerwcu i lipcu 1902 roku w Gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych przy placu Szczepańskim. Połowa dochodu z wystaw przypadła Tow. Przyj. Sztuk Piękn., jako czynsz za salę. Prof. Mycielski opracował naukowo katalogi do obydwóch wystaw, a Towarzystwo wydało je jako swoje publikacye. Wydział postanowił udzielić członkom Towarzystwa prawa wolnego wstępu na wystawy za okazaniem karty członkowskiej. Powyższa uchwała była ogłoszona w swoim czasie w pismach. O zainteresowaniu, jakie obudziły wśród publiczności obie wystawy, świadczy wymownie pokaźna liczba osób, które je zwiedziły.

Obrazy wystawione pochodziły z zaszczytnie znanych zbiorów prywatnych: Henryka hr. Steckiego z Romanowa, Ksawerego hr. Branickiego z Warszawy, ks. Andrzeja Lubomirskiego z Przeworska, Zdzisława hr. Tarnowskiego z Dzikowa, Waleryi hr. Mycielskiej z Wiśniowej, Ludwika hr. Platera z Białaczewa, Stefana hr. Potockiego z Rosi i t. d. Były to dzieła malarzy obcych, flamandzkich, włoskich i hollenderskich, lecz wiele z nich można było zaliczyć pośrednio do sztuki polskiej, gdyż albo twórcy ich żyli w Polsce, albo też same obrazy pozostają od bardzo dawna w Polsce. O wartości wystawionych obrazów świadczą same nazwiska takich mistrzów, jak Bonifazio Veronese, Lucas Cranach', Ant. van Dyck, van Hellemont, Vernet, Canaletto, Bacciarelli, Lampi itd. Odpowiednie światło, dobre ugrupowanie przepysznych obrazów niewątpliwie przyczyniło się do podniesienia wrażenia, wywołanego przez wspaniałe dzieła. Reprodukcye niektórych z pomiędzy wy-

stawionych obrazów, będą publikowane w części artystycznej niniejszego sprawozdania, a to dlatego, że:

1) pragniemy dać pojęcie Członkom Tow. jak wyglądały wystawy;

2) aby wskazać naszemu społeczeństwu jakiej wartości dzieła znajdują się w zbiorach prywatnych; ponieważ zbiory prywatne nie zawsze są dostępne dla publiczności, przeto tylko za pomocą reprodukcyi można popularyzować dzieła sztuki;

3) aby rozpocząć inwentaryzacyę zabytków polskich lub z kulturą i sztuką polską mających związek.

W miejscowości Czarnków w W Ks. Poznańskiem znajduje się wspaniały cynowy sarkofag Mikołaja Czarnkowskiego. Ma to być zabytek wielkiej artystycznej wartości, lecz będący obecnie w stanie opłakanym. Wydział zajął się też losem tego sarkofagu i uprosił Delegata p. Józefa hr. Mycielskiego o zajęcie się tą sprawą. P. Mycielski nadesłał nam potrzebne informacye, za co też składamy Mu na tem miejscu w imieniu Towarzystwa serdeczne podziękowanie. Sarkofag będzie odnowiony staraniem i kosztem Towarzystwa; w tym celu wstawiona została do budżetu na rok 1903 odpowiednia suma.

Niektórzy z pośród P. T. Delegatów naszego Towarzystwa rozpoczęli już inwentaryzacyę, nadsyłając nam reprodukcye i opisy zabytków. Wdzięczni im jesteśmy za tę obywatelską pracę, która może oddać wielkie usługi społeczeństwu. Mamy nadzieję, że i nadal Panowie Delegaci nie odmówią nam współpracownictwa, wspierając Towarzystwo słowem i czynem. Fotografij otrzymaliśmy dotąd przeszło 150. Zostały one włączone do zbiorów Towarzystwa, a stanowić będą cenny materyał do przyszłych publikacyj.

Członków w roku sprawozdawczym 1902 liczyło Towarzystwo 201; w tem 5 założycieli (z wkładką jednorazową 300 kor.); 7 wspierających (z wkładką roczną 40 kor.); 158 zwyczajnych (z wkładką roczną 10 kor.) i 31 nadzwyczajnych (z wkładką roczną 4 kor.).

Z ogólnej liczby 201 zjednali:

	założycieli	wspier.	zwycz.	nadzw.	Razem
Członkowie Komitetu tymczasowego .	3	6	87	12	108
» Wydziału	2	1	45	4	52
Delegaci	—	—	26	15	41
	5	7	158	31	

Kilkunastu członków skorzystało z ulgi płacenia wkładek półrocznych. (Nowi członkowie zapisujący się po 1 lipca).

Z pomiędzy członków Wydziału, posiadających kwitaryusze zjednali członków pp. 1) prof. Bieńkowski, 2) sekretarz J. Chrzanowski, 3) prof. Mycielski, 4) wydziałowy M Rulikowski, 5) sekretarz E. Świeykowski.

Dotychczasową siedzibą Towarzystwa było Muzeum Narodowe (w Sukiennicach); własnego lokalu nie utrzymywaliśmy nie chcąc powiększać wydatków administracyjnych.

Posiedzeń Wydziału odbyło się 7, posiedzeń komisyj 2 (komisyi do ułożenia regulaminu). Korespondencyę i księgi Towarzystwa prowadził sekretarz J. Chrzanowski. Listów wysłano w czasie od 23 lutego 1902 r. do 17 lutego 1903 r. 388, przesyłek wartościowych 47. Oprócz tego wysłano 161 listów w sprawach dotyczących strony administracyjnej (zawiadomienia o posiedzeniach Wydziału i Komisyj).

Sekretarz:
Jan Chrzanowski.

Prezes:
Prof. dr. Jerzy hr. Mycielski.

13

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

ZA ROK 1902.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW

PRZYCHOD.

	WYSZCZEGÓLNIENIE	Kor.	hal.	Kor.	hal.
1.	Od członków:				
	a) założycieli	1500	—		
	b) wspierających	280	—		
	c) zwyczajnych	1279	38		
	d) nadzwyczajnych	128	—	3187	38
2.	Z datków	55	12		
3.	Z odsetek od kapitałów	17	11		
4.	Z wystaw obrazów urządzonych staraniem JW. Dra Jerzego hr. Mycielskiego prezesa Tow.	246	92	3506	53

Bilans z dniem

Stan czynny.

Gotówka . . . . 156 K. 92 h.
Lokacya w Banku galicyjskim . . . 2016 » — »
Dłużnicy Towarzystwa . . . . 199 » — »

2371 K. 92 h.

Kraków, dnia 22 lutego 1903 r.

Józef Onyszkiewicz
Skarbnik.

ZA ROK 1902.

ROZCHOD.

	WYSZCZEGÓLNIENIE	Kor.	h.	Kor.	h.
1.	Odnowienie 6 portretów Oświęcimów wraz z ramami (do 4 obrazów) z kaplicy Oświęcimów w Krośnie	661	68		
2.	Wydatki administracyjne	671	93		
3.	Ulokowano w Banku galicyjskim .	2016	—	3349	61
4.	Pozostałość kasowa			156	92

31 grudnia 1902.

Stan bierny.

Wierzytelności	400	K.	—	h.
Fundusz zapasowy	1500	»	—	»
Fundusz obrotowy na rok 1903 . .	471	»	92	»
	2371	K.	92	h.

CZŁONKOWIE TOWARZYSTWA.

ILOŚĆ CZŁONKÓW:

Członków	założycieli	5
»	wspierających	7
»	zwyczajnych	158
»	nadzwyczajnych	31
	razem . . .	201

WYDZIAŁ TOWARZYSTWA na rok 1902:

Prof. Dr Jerzy hr. Mycielski, prezes
Prof. Dr Kazimierz Kostanecki, wiceprezes
Emmanuel Świeykowski } sekretarze
Jan Chrzanowski }
Józef Onyszkiewicz, skarbnik
Prof. Dr Piotr Bieńkowski
Stanisław Cercha
Dr Konstanty M. Górski
Stanisław Jagmin
Dr Jerzy Kieszkowski
Dr Feliks Kopera
Witold hr. Miączyński

Julian Pagaczewski
Mieczysław Rulikowski
Prof. Jan Stanisławski
Prof. Dr Maryan Zdziechowski.

CZŁONKOWIE ZAŁOŻYCIELE

(z wkładką jednorazową 300 Kor.):

Chrzanowski Bronisław, Tuczapy, gub. Lubelska
Prof. Dr Kostanecki Kazimierz, Kraków
Kórnicka Biblioteka
J. E. Potocki hr. Andrzej, marszałek kraj., Krzeszowice.

CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY

(z wkładką roczną 40 Kor.):

Chrzanowska Wanda, Tuczapy, gub. Lubelska
Chrzanowska Ksawera, Tuczapy, gub. Lubelska
Czapska hr. Emerykowa, Kraków
Iwański Jan, Gardzienice, gub. Lubelska
Krasiński hr. Adam, Ordynat, Warszawa.
Rakowski Ludwik, Dobużek, gub. Lubelska.

CZŁONKOWIE ZWYCZAJNI

(z wkładką roczną 10 Kor.):

Antoniewicz-Bołoz Jan, prof. Dr, Lwów
Anczyc Wacław, Kraków

Bett Ignacy, Dr, Kraków
Boguszewski Stefan, Kraków
Boniecki Michał, Kraków
Bagniewski Zygmunt, Kraków
Bülow bar. Gebhard, Kraków
Bieńkowski Piotr, prof. Dr. Kraków
Badeni hr. Henryk Stanisław, Dr, Wiedeń
X. Bandurski Władysław Dr, Kraków

Cercha Stanisław, Kraków
Chrzanowski Jan, Tuczapy, gub. Lubelska
Cieński Tadeusz, Pieniaki, Galicya

Dobrowolski Marceli, Kraków
Dattner Henryk, Kraków
Dębicki hr. Ludwik, Kraków
† Dzieduszycki hr. Michał, Kraków
Demianowski Stanisław, Kraków
Drohojowski hr. Stanisław, Czorsztyn, Galicya
Domańska Marya, Kraków

Finkel Ludwik, Prof., Dr, Lwów
Fałat Julian, Prof., Kraków
Fedorowicz Adam, Delegat Namiestnictwa, Kraków

Górski Konstanty, Dr, Kraków

Hendel Zygmunt, Kraków
Hryncewicz Andrzej, Kraków
Halban Alfred, Prof., Dr, Czerniowce
Hausner Witold Dr, Wiedeń

Jakubowski Maciej, Prof., Dr, Kraków
Jagmin Stanisław, Kraków
Jarnuszkiewicz Tekla, Lublin
Janczewski Edward, Prof., Dr, Kraków

Koźmiński Stanisław, Kraków
Kiełczewski Seweryn, Honiatyn, g. lubelska
Kiciński Tadeusz, Starawieś, g. lubelska
Karpiński Władysław, Kraków
Kołaczkowski Jan, Kraków
Kopera Feliks, Dr, Kraków
X. Knapiński Władysław, Prof., Dr. Kraków
Kurmanowiczowa Zofia, Kryniczki, g. lubelska
Kieszkowski Jerzy, Dr, Kraków
Klecki Leon, Kraków
Konopka Jan, Breń, bar. Galicya

J. E. Lanckoroński Karol, hr., Wiedeń

Miączyński Witold, hr., Kraków
Miłkowski Zygmunt, Zürich
Morawski Kazimierz, Prof., Dr, Kraków
Mycielski Jerzy hr., Prof. Dr. Kraków
Mycielski Józef hr., Kobylepole, W. Ks. Poznańskie
Mycielski Jan hr., Przeworsk, Galicya
Michałowski Roman hr., Dobrzechów, Galicya
Mycielski Władysław hr. Łuczanowice, Galicya
Morstin Henryk hr., Przeworsk, Galicya
Mycielski Stanisław hr., Borynicze, Galicya
Morawski Zdzisław, Wiedeń

Nowicki Franciszek, Kraków
Niedzielski Stanisław Dr., Śledziejowice, Galicya

Olszowski Aleksander, Kraków
Onyszkiewicz Józef, Kraków

J. E. Piniński Leon hr., namiestnik Galicyi, Lwów
Pagaczewski Julian, Kraków
Pareński Stanisław, Prof. Dr. Kraków
X. Podwin Adam, Kraków
Petelenz Ignacy Dr. Kraków
Półczyński-Janta Roman, Zabiczyn, Prusy Zachodnie
Półczyński-Janta Leon, Wysoka, Prusy Zachodnie
Półczyńska-Janta Helena, Komorza, Prusy Zachodnie
Piniński Stanisław hr. Grzymałów, Galicya

Rulikowski Władysław, Ustrzesz gub. siedlecka
Rulikowski Zygmunt, Mełgiew gub. lubelska
Rulikowska Emilia, Warszawa
Rulikowska Jadwiga, Kotlice gub. lubelska
Rulikowski Mieczysław, Kraków
Rybicki Stanisław, Wiedeń

Sztolcman Zdzisław, Kraków
Sołtysik Tomasz, Kraków
Sobieszczański Zygmunt, Kraków
Sternschuss Adolf Dr. Kraków
Świeżawski Wacław, Zerniki gub. lubelska

Świeżawski Romuald, Miętkie gub. lubelska
Szeptycki Aleksander hr. Łaszczów gub. lubelska
Stachiewicz Piotr, Kraków
Świeykowski Emmanuel, Kraków
X. Spis Stanisław prof. Dr. Kraków
Stanisławski Jan, Prof. Kraków
Szybalski Mieczysław, Kraków
Schnell Oskar, Firlejówka, Galicya
Szymberski Piotr, Kraków
Szuman Maryan, Tursko, W. Ks. Poznańskie
Skrochowski J., Paryż.

J. E. Tarnowski Stanisław hr. Prof. Dr. Kraków
Tarnowski Władysław hr. Śniatynka, Galicya
Tarnowski Jan hr. Chorzelów, Galicya
Tarnowski Zdzisław hr. Dzików, Galicya
Tarnowska Zdzisławowa hr. Dzików, Galicya
Trojan, Kraków

Wysocki Teofil, Lipowiec, Galicya
Wysocki Antoni, Kraków
† Wroczyński Jan, Kraków

Zakrzewski Gustaw, Kraków
Zdziechowski Maryan Prof. Dr. Kraków
Zubrzycki Jan, Kraków
Zakliczyna Henryka, Izdebki, Galicya.

CZŁONKOWIE NADZWYCZAJNI

(z wkładką roczną 4 Kor.):

Abakanowiczówna Zofia, Saint Maur, Francya
Buffetówna Janina, Paryż
Danysz Jan, Paryż
Faucher Aleksandra, Paryż
Gorecki Ludwik Dr., Paryż
Horodyski Julian, Kraków
† Jabłonowska Julia, Paryż
Jerosch Sabina, Lizbona, Portugalia
Krieger, A., Kraków
Krajewski Mścisław, Kraków
Lubiński Józef Weisskirchen,
Makomaski Adam, Turkowice, gub. lubelska
Mickiewicz Władysław, Paryż
Michałowski-Skarbek, Jarosław, Wiedeń
Mickiewicz Józef, Rafał, Paryż
Paklewski-Koziełł Witold, Kraków
Postawka Władysław, Kraków
Rulikowski Olgierd, Kraków
Szymanowski Wacław, Boulogne s. Seine, Francya
Straszewicz Aleksander hr. Paryż
Żeleński Henryk, Kraków.

Nazwiska 1 członka założyciela, 1 wspierającego, 52 zwyczajnych i 10 nadzwyczajnych na ich własne żądanie nie będą publikowane. 1 członek zwyczajny został z Towarzystwa wykreślony.

